Nr 255a. Dnia 15 września. Wtorek. Dnia 3 (15) września 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Nikodema Kapł. M.
Środa: Cyprjana B. i Eufemji P.
Czwartek: 5 bliź. ś. Fran. i Just.
Piątek: Józefa z Kopertynu.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.
Zachód „ „ 6 „ 15.
Długość dnia godzin 12 minut 40.
Ubyło „ „ 4 „ 3.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 53 r.
Zachód „ „ 9 „ 58 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R.

Sobota: Januarjusza Bisk. M.
Niedziela: Eustachjusza Męcz.
Poniedziałek: Mateusza Ap. i E.
Wtorek: Maurycego Męcz.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Budzimiła; jutro Sędzisława.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie właścicieli listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Sala główna Towarzystwa—godzina 10 rano.)—Sesja zwyczajna zgromadzenia białoskórników. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, ulica Mularska—godzina 5 po południu.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Bal maskowy" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej i panny Sinkiewiczówny, tudzież pana Aleksandrowicza); jutro „Pan Twardowski";— teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Djoniza"; jutro „Pożar w klasztorze", „Złoty cielec" i „Sto tysięcy";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie sabinek"; jutro „Małe ręce" i „Fryzetta". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Królewca.

Od jednego z pracujących w zawodzie kupieckim w Królewcu, rodaka naszego, odbieramy następujący list:

„Gdy w sprawie wydalań polaków z Prus pisma polskie a nawet i niemieckie najczęściej mylne tylko podają objaśnienia, czem nieraz narażają na straty interesowanych, wprowadzając ich w błąd, sądzę, że nie będzie zbytecznem parę słów wiarogodnej informacji, jaką, jako będący na miejscu, udzielić mogę.

Dotychczas sądzono, że rząd pruski oszczędzi polaków pracujących w niemieckich domach handlowych, młodzież kształcącą się w zakładach naukowych albo fachowo i robotników; jedno z warszawskich pism tygodniowych doniosło nawet, że polacy ewangelicy będą mogli pozostać nadal w Prusach.

Donoszono i pisano rozmaite rzeczy, snując najfantastyczniejsze przypuszczenia na temat zasady, jaką się rządzą pruskie władze przy wydalaniu polaków.

Dziś już u nas dla nikogo nie jest tajemnicą, że jedyną zasadą jest wydalać polaków obcych poddanych, bez różnicy wyznania i zajęcia.

Oto dowód.

Jestem ewangelikiem, urzędnikiem jednej z najpoważniejszych firm handlowych w Królewcu, posiadam najlegalniejszy paszport rosyjski, mieszkam tu zaledwie od siedmiu miesięcy i w d. 7-ym września otrzymałem rozkaz wyjazdu przed d. 15-ym października.

A oto jeszcze inny fakt.

Jeden z moich przyjaciół, angażowany tutaj na posadę korespondenta, polecił mi piśmiennie zapytać tutejszego nadprezydenta, o ile dozwolonym mu będzie pobyt w Królewcu. Poleceniu temu uczyniłem zadość i na podanie moje otrzymałem następną odpowiedź:

„„*Królewiec* d. 8 września.

Na podanie wniesione pod d. 4-ym b. m. zawiadamiam pana, że nie jestem w możności pozwolić przyjacielowi pańskiemu z Warszawy na dłuższy pobyt w Królewcu dla kształcenia się w zawodzie kupieckim.

(podp.) *Nadprezydent*
prowincji wschodnio pruskiej.""

Niech więc młodzież nasza nie łudzi się i nie daje wprowadzać w błąd rozmaitym pogłoskom i doniesieniom dzienników.

Rząd pruski, jak mnie informują z najwiarogodniejszych źródeł, i nadal postępować będzie w tej sprawie z najzupełniejszą bezwzględnością."

Powyższy list p. Józefa Everta, jako rzucający pewne światło na niejasną dotąd sprawę wydalań z Prus i jako mogący służyć za praktyczną informację dla wielu interesowanych, zamieszczamy w piśmie naszem.

Wystawa ogrodnicza.

Warzywa.

Pod względem warzyw, z ogólnego punktu widzenia, niezbyt świetnie prezentowała się wystawa tegoroczna.

Rok w ogóle nie był sadownictwu przyjazny. Zbytnie upały najprzód, następnie zbytnie deszcze nieco szkodliwie wpłynęły na całą hodowlę.

Pierwsze miejsce w sadownictwie należy się ogrodowi pomologicznemu. Przedstawiono tu rzeczy bardzo piękne, w doborowych odmianach, bardzo czystych. Pomiędzy innemi znalazło się tu dosyć warzyw mało w kraju rozpowszechnionych. Zanotujemy *Solanum meloniana* czyli jajko krzewiste w licznych bardzo odmianach, dalej szpinak nowozelandzki, sałatę *basilia*, pasternak i wiele innych.

Na kolonji nasion *Ogrodnika polskiego*, jak to już nieraz wspomnieć mieliśmy sposobność, hodują się warzywa w najczyściejszych i doborowych odmianach, po wypróbowaniu ich dobroci. Otóż przeróżne okazy tychże warzyw zostały zaprezentowane na wystawie. Są tu więc kapusty, ogórki, dynie rozmaitego rodzaju, grochy, boby, sałaty, buraki, jednem słowem wszystko, a gdzież jeżeli nie tutaj byłyby rzeczy wyborowe!...

Z innych wystawców, idąc koleją, znajdujemy najprzód okazy wystawione przez „Nowy Sad" własność pani Sarneckiej, ogrodnik p. Poznański. Wystawa gustownie urządzona. Z wybitnych rzeczy widzimy tu bardzo piękne karczochy—odmiany w ogóle bardzo zadawalniające co do czystości.

Nieco dalej szersze miejsce zajął p. Jan Kubalski z Czystego na warzywa swoje. Jest to jeden z najlepiej prowadzonych sadów warzywnych handlowych pod Warszawą. Dobór bardzo piękny i dobry, w odmianach dobrze określonych.

Wszystkie przedstawione okazy odznaczają się pięknością i typowością. Zwracamy uwagę na mało rozpowszechnioną odmianę kapusty *Cassava*, na brukiew jadalną bardzo piękną, wreszcie na salcefję paryską, nader mało u nas znaną i hodowaną. Stół ubrany girlandami mile wabi oko.

Obok mniejsza ale dobra wcale kolekcja warzyw p. Kornelego Wilbrandta. Odznaczają się tu wielkością i pięknością swoją kalafjory znakomite, jakie tylko widzimy obok w pozakonkursowem przybraniu szkółek firmy braci Hoserów.

Jeszcze dalej w tymże kierunku ułożył warzywa z ogrodu swego p. Piechowski. Co do gatunków, czystości odmian, ich rozmaitości, wystawa p. Piechowskiego należy do bardzo przyzwoitych.

Pomiędzy warzywami, wystawionemi przez hr. Stanisława Zamoyskiego, znajdujemy karczochy bardzo piękne. Inne warzywa również dobre w obfitej ilości gatunków. Ciekawe są melony cukrowe, w gruncie hodowane, co pewną trudność przedstawia. Tu też widzimy parę dosyć pięknych ananasów dla przybrania i odgraniczenia stołu.

Dalej idąc, spotykamy małą kolekcyjkę p. Jałoszyńskiego, której jednak nic, oprócz małości, zarzucić nie można.

W zagłębieniu na boku, pierwsze miejsce zajmuje

„Cztery latka wiernie służył..."

QUASI UNA FANTASIA

przez

Marjana Jasieńczyka.

I.

W połowie karnawału roku 188*-go w jednej z pierwszorzędnych restauracyj Warszawy, w osobnym gabinecie, zebrało się grono młodzieży ze wsi, złożone z pięciu dziarskich, wesołych, a życia i miasteczka łakomych chłopaków. Wszyscy, pod wszystko tłumaczącym pozorem szukania żon, znaleźli się w Warszawie; niewszyscy jednak prostą ku temu celowi zmierzali drogą. Przeróżne wycieczki na prawo i lewo urozmaicały im przynudne trochę a monotonne uwijanie się po salonach stolicy.

Jeden tylko do tej pory Kazimierz znalazł narzeczoną i zakochany był nie na żarty. Inni szukali jeszcze. Tadeusz, Seweryn, Adam, kręcąc się po całem mieście i pracując siarczyście nad porwaniem której z karnałowych sabinek, już zaczynali wątpić o dobrym skutku przedsięwzięcia. Piąty Jerzy nie szukał niczego. Zamożny bardzo, prawie bogaty, większą część roku spędzał w Warszawie. Uciech miasta używał spokojnie, czem silnie odbijał od towarzyszów; ci bowiem, raz do roku, jakieś dwa miesiące spędzając w stolicy, starali się jednej chwili nie zmarnować próżno, byle jaknajwięcej zebrać materjału do rozpamiętywań na całe następne dziesięć miesięcy.

Jerzy nadto różnił się od sąsiadów usposobieniem, był zawsze poważnym, a od dwóch lat widocznie spoważniał jeszcze. Datowało się to od powrotu z Włoch, gdzie dłuższy czas bawił w charakterze opiekuna, zapadłego na melancholję przyjaciela, Romana Z.

O chorobie Romana i rozwiązaniu jej długi czas różne opowiadano sobie historje, jeden tylko Jerzy przedmiotu tego nigdy nie dotykał, a zagadnięty zbywał krótko, nie wdając się w szczegóły.

Grono młodzieży naszej wśród wesołej pogadanki, śmiechów i żartów uwijało się po gabinecie, od czasu do czasu zatrzymując się przed stolikiem, na którym stały przygotowane przekąski różne.

— Pyszna szynka—wołał Tadeusz—ale pyszniejsze jeszcze zebranie! Pomyślcie tylko, że od miesiąca pierwszy raz znaleźliśmy się wszyscy razem i sami!

— Przeklęty karnawał—ciągnął dalej Seweryn—rozrzuca nas, jak piłki po całej Warszawie, więcej nad „jak się masz" nie mieliśmy doprawdy czasu powiedzieć sobie.

— To też korzystajmy z chwili — dorzucił Adam—czas w karnawale to więcej niż pieniądze, to żona! Szczęśliwy Kazio, ten już wie coś o tem!

— Każdy z was wiedziałby coś o tem— siadając za stołem, mówił Jerzy — gdyby postronne eskapady nie utrudniały wam sprawy. Doprawdy, że zaczynam wątpić o czystości zamiarów waszych i gdyby mnie kto zapytał, po co wyście tu przyjechali, nie umiałbym odpowiedzieć, czy po żony, czy...

— Masz tobie — przerwał mu Seweryn — Jerzy rozpoczyna tyrady! Co to za okropny człowiek! Uosobiony morał! Chodząca ambona! Wiecznie Jerzy, bądźże raz Jerzusiem!

— O wtedy kłułby bez pardonu—dorzucił Adam.

— Kaziu, siadaj na pierwszem miejscu — wołał Tadeusz — *à tout seigneur, tout honneur*; jesteś bohaterem dnia, tyś już narzeczonym! Bogowie, co to się mieści w tych trzech słowach: „on jest narzeczonym!" Posłuchajcie tylko: narzeczona, dalej żona, dalej *minimum* troje dzieci, a więc trzy mamki, trzy niańki, ze dwanaście bon, z dziesięciu guwernerów, trzech zięciów lub trzy synowe, dziewięciu wnuków, dwudziestu siedmiu prawnuków i tak dalej, i tak dalej.

— Wysadźcie go na bezludnej wyspie —dorzucił Adam—a wkrótce z braku miejsca mieszkańcy zajadać się będą. Mój Boże! trzy niańki, a ja do nianiek zawsze słabość miałem. Kaziu, pamiętaj tam o mnie, jeżeli będę jeszcze kawalerem.

— I o mnie Kaziu i o mnie, mój Boże, dwanaście bon, a ja właśnie do bon zawsze słabość miałem — recytował za Adamem Seweryn.

— Hola, hola, panowie! A ja? Cóż to zostawić

P. Antoni Krajewski z warzywami ogrodu swego na Woli. P. Krajewski nie pomija sposobności przypomnienia się i rozumie widać dobrze korzyści wystaw. Widzieliśmy jego warzywa wczesne na wystawie gospodarczo-spożywczej w r. b. w Belle Vue odbytej. Wystawa obecna przedstawia rzeczy bardzo dobre, odmiany czyste. Zauważyliśmy tu endywje bardzo ładne i kolekcję pomidorów, z których prawie wszystkie dobrze oznaczone. Rzodkiewki piękne, pomimo spóźnionej pory, dalej jeszcze cebule, z których *medera* bardzo ładna i *tripoli*, nie przechowujące się przez zimę, również piękne.

Drugą połowę tego przedziału zajął p. Paweł Trzeszczkowski, również ogrodnik z Woli, przedstawiając kolekcję całą warzyw dobrze dobranych w pięknych okazach, oraz pieczarki i ich zarodki. Bardzo obfite i duże gniazda pieczarek zatrzymują widzów i zwracają wielce uwagę na siebie.

Takie gniazda pieczarek przedstawił tuż obok p. Brogowski, oraz p. Pawłowski.

Jeszcze w rogu zajrzyjmy do pięknej kolekcji warzyw p. Jana Wanke, który w konkursie warzyw przez nieogrodników hodowanych, pierwszą otrzymał nagrodę. Są tu rzeczy wcale piękne i prawie nic do życzenia nie pozostawiające, tak pod względem samej hodowli, doboru, jakoteż oznaczenia odmian i piękności samych okazów.

W osobnym pawilonie, a mianowicie w altanie p. Rudzkiego, stanął stół, obficie założony warzywami z ogrodów Wilanowa i Natolina. Widać tu śliczne karczochy, dalej mało bardzo znany i hodowany u nas wężymord hiszpański; dalej rzodkiew różową chińską, również do rzadkości należącą. Są tu też pięknie się przedstawiające buraki ćwikłowe polskie, mało jeszcze wypróbowane, tak, że zalet ich jeszcze oznaczyć niepodobna. Tu też znajdujemy kilka pięknych odmian t. z. gruszki miłosnej, czyli jajka krzewistego, *Solanum meloniana.*

Te kilka firm stanowią całą wystawę sadowniczą jak widzimy, dosyć jednak bogatą i wiele rozmaitości przedstawiającą.

W każdym razie czystość odmian w przedstawionych warzywach zasługuje na zaznaczenie; jest ona dowodem rozwoju pracy w kierunku sadownictwa, które widocznie jest coraz racjonalniej i umiejętniej u nas prowadzone.

Pomiędzy temi warzywami umieściły się też rośliny aptekarskie, o których poprzednio przepomniawszy, tu je, niejako z porządku topograficznego, pomieścić musimy.

Jest to cała kolekcja ziół leczniczych, wystawiona przez p. Kazimierza Iwańskiego, jednego z aptekarzy warszawskich. Pan I. hoduje, jak dotąd, rośliny te na użytek swej własnej apteki, zachowując wielką troskliwość o to, aby odmiany były dobre i czyste. Kolekcja ta zyskała wystawcy medal srebrny.

Zdawałoby nam się, że hodowla na szerszą skalę tego rodzaju roślin, przy znajomości rzeczy i stosunków handlowych, oraz przy staranności, opłaciłby się musiała i wyrugowałaby sprowadzanie ziół na potrzeby apteczne. Hodowla byłaby może lepszą, niż skład specjalny, zapewniałaby bowiem gatunek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum finansów pracuje obecnie nad przepisami, mającemi na celu odpowiedniejszą repartycję podatku ziemskiego na fabryki, zakłady przemysłowe, młyny itp. Inspektorowie podatkowi mają czuwać nad utrzymaniem w budżetach ziemstw należytego stosunku pomiędzy wysokością podatku a dochodami jakie fabryki przynoszą.

= W celu zapobieżenia na przyszłość bankructwom towarzystw akcyjnych i innych na stowarzyszeniu opartych instytucyj kredytowych, ministerjum finansów zaprojektowało rozmaite przepisy, mające obowiązywać podobne towarzystwa. Między innemi ściślej ma być oznaczona norma stosunku pomiędzy kapitałem zakładowym a przyjętemi na siebie zobowiązaniami, a w razie jeżeli stosunek ten z powodu poniesionych strat zostanie naruszony, bank lub instytucja kredytowa obowiązaną będzie likwidować interesa. W celu opieki nad interesami wierzycieli ustanowiona przez rząd komisja ma czuwać nad likwidacją. Ministerjum przygotowało już instrukcję, jakiej komisja likwidacyjna trzymać się będzie obowiązaną.

= Kolej iwangrodzko-dąbrowska z dniem 13-ym września zaprowadziła bezpośrednią komunikację z drogą żelazną fabryczno-łódzką na przewóz towarów na drogi południowo-zachodnie; na mocy tej konwencji towary idące z Łodzi nie będą adresowane na drogę wiedeńską, lecz prosto na iwangrodzko-dąbrowską.

= Zarząd pocztowy zamierza nabyć po kilkanaście wagonów na każdej kolei, celem urządzenia takowych odpowiednio do swoich potrzeb przy przewozie listów, pism i transportów. Również w łonie zarządu pocztowego powstał projekt rozwożenia po mieście listonoszów, w odpowiednio *ad hoc* urządzonych omnibusach. Zwyczaj ten dawno istnieje za granicą i znacznie wpływa na śpieszne doręczanie korespondencji. Projekt ten, jak nas poinformowano, wkrótce wejdzie w życie, jeżeli tylko fundusze na pobudowanie podobnych omnibusów wystarczą.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej zrana w warszawskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem odbędą się wybory na radców dyrekcji głównej, w miejsce opuszczających urzędowanie.

= Z literatury.

* Dawny korespondent *Allg. Ztg* Leist, zamieszkały obecnie w Tyflisie, wziął się do spolszczenia poezji rusińskiej.

Przekłady te, przeplatane szkicami krytycznemi, wkrótce ukażą się w *Kłosach.*

= Konferencja ogrodnicza.

Wczoraj rano odbyła się na placu wystawy, w dawnym pawilonie lubelskim, konferencja ogrodnicza w sprawie handlu owocami.

Postawiono pytanie, jakie należy przedsięwziąć środki, aby owoce hodowane na prowincji mogły znaleźć łatwy i pewny zbyt w Warszawie lub w innych centrach handlowych.

Po długiej i żywej dyskusji postanowiono przystąpić do zawiązania spółki, mającej na celu nabywanie owoców na prowincji i sprzedaż w Warszawie lub gdzieby uważała za stosowne.

Pierwsi zapisali się pp. Bądarzewski, Ławrynowicz, Rulikowski, Łuszczewski, Zweigbaum, Jakubowski, Bogusław Wydżga, Wład. Gradenwic i pani Klementyna Maculewicz.

Osoby zapisane zjednywać będą nowych członków spółki.

Ma się tem też zająć Towarzystwo ogrodnicze, a w tym celu rozesłane będą cyrkularze do członków prowincjonalnych.

Gdy się zbierze liczba dostateczna, oznaczona co najmniej na 50 osób, wtedy Towarzystwo zwoła naradę wspólną komisji swej stałej owocowej dla ułożenia zasad, na których nowa współka zawiąże się i działać zacznie.

= Z wystawy.

Pogodny dzień i uroczystość rozdawania nagród, wreszcie pewno i cena zniżona do 15 kop., sprowadziły wczoraj na plac Ujazdowski bardzo liczną publiczność.

Roiło się wszędzie po alejach placu i po pawilonach wystawowych.

Spodziewać się przeto należy, że przyniosłszy wielkie zyski moralne, wystawa i materjalnie nie przyniesie strat towarzystwu, które tyle poniosło trudów przy jej urządzaniu.

= Rozdanie nagród.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu odbyło się uroczyste rozdanie nagród, a raczej tymczasowo dyplomów na nie.

Prezes Towarzystwa ogrodniczego, czcigodny dziekan Aleksandrowicz, otoczony członkami zarządu towarzystwa i komitetem wystawy, z jego przewodnikiem p. Józefem Kaczyńskim na czele, stanął we drzwiach pawilonu sędziów.

W krótkiem przemówieniu podziękował on wystawcom za przyjęcie w wystawie udziału i streścił ważniejsze jej momenta.

Następnie jeden z członków odczytywał przyznane nagrody, które prezes wręczał wystawcom.

O godzinie 8 ej wystawę zamknięto.

Odpowiedziała ona zadaniu swemu i stanowiła jeden więcej krok na drodze postępu w tak ważnej dla kraju gałęzi pracy i przemysłu, jaką jest ogrodnictwo we wszystkich swych działach.

= Zamknięcie wystawy.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem nastąpiło zamknięcie wystawy ogrodniczej.

Publiczność leniwo opuszczała uroczy, rzeźwym blaskiem światła elektrycznego oblany ogród, na którego wyposażenie złożyła się twórcza praca i gust szlachetny dzielnych pionierów naszego ogrodownictwa.

Po opróżnieniu się placu wystawy z widzów, w prawem skrzydle głównego pawilonu zgromadziła się drużyna około stu wystawców, ogrodników, sędziów, przyrodoznawców, przedstawicieli prasy i przyjaciół ojczystej Flory, na wspólną ucztę.

Wśród ożywionych toastów złożono dank należyty inicjatorom wystawy, nestorom krajowego ogrodownictwa i młodym a dzielnym krzewicielom tego wiele rokującego u nas działu gospodarczego.

Obok niespożytych zasług prof. Aleksandrowicza i sędziwego Hosera, podniesiono z należnem uznaniem płodne trudy młodszej generacji naszych ogrodników z p. Edmundem Jankowskim na czele.

Toasty wznosili amfitrjon uczty Andriolli, Ale

---

mnie chcecie z mamkami? — śmiejąc się wołał Tadeusz.—Podobno to szkodliwe! Na toby się nigdy nie zgodziła pani Kazimierzowa. Kaziu, wymyśl tam coś dla mnie. Widzisz, mnie łatwo zadowolnić, ja nie mam wyłącznych słabostek, lecz słabość ogólną.

— I wam myśleć o żonach — bronił się Kazimierz—haremów wam trzeba, a i wtedy nawet nie ręczyłbym za was.

— *Mais c'est le bout du monde!...* i ten nas moralizuje—wzruszając ramionami mówił Adam. — Ktoby uwierzył, słuchając go dzisiaj, że to on właśnie z Romkiem najskwapliwiej wyznawali zasadę „wolnej miłości!"

— Panowie, *de mortuis!...* — przerwał wesołym biesiadnikom Jerzy.—Dziś rocznica śmierci Romka!

Wspomnienie tajemniczej a niezwykłej śmierci kochanego powszechnie kolegi, ołowiem spadło na serca obecnym, spędzając wesołość, śmiechy i gwary. Odczuli nagle brak towarzysza i wszystkie myśli pobiegły ku niemu. Zdało się, Romek duchem stanął między nimi, a oni go duchem witali.

— „Wolna miłość", powiedzcie raczej „swawolne miłostki" — poważnie, wśród zupełnej ciszy ciągnął dalej Jerzy. — Uganianie się za łatwą uciechą, bez najmniejszej myśli o złączonych z nią obowiązkach. Swawola z krwią serdeczną dziewczyny, której zapłatą zapomnienie i wzgarda! A wreszcie zatracanie moralnego pierwiastku w sobie i drugich, często połączone z ruiną serca i przyszłości, oto jest wasza „wolna miłość". Co tu się zresztą nad tem rozwodzić, wyśmielibyście mnie, zowiąc „chodzącą amboną", „uosobionym morałem". Nic lepiej życia nie uczy nad życie! Przedmiotu tego do tej pory nie dotykałem nigdy, raz, że dla mnie samego zbyt jeszcze bolesnym był, powtóre zaś wątpiłem, czy przyjmiecie słowa moje, jak na to zasługują... z całą powagą!... Przed chwilą jednak wspomnienie śmierci Romka wzruszyło was serdecznie i jeżeli zechcecie poświęcić mi godzinkę czasu bez żartów i drwin, opowiem wam historję ostatnich dwóch lat życia jego. Czy dobrze?

— Ależ dobrze, dobrze, mój drogi—jednogłośnie przytaknęli wszyscy.

— Roman, opowiadając mi ją, was miał na myśli, a znacie mnie o tyle, by mi zaufać i w zupełności dać wiarę słowom moim; bo jakkolwiek rzecz wydać się wam może wyjątkową, za prawdziwość jej ręczę. Zresztą, kto zbadał, gdzie w życiu kończy się reguła, a rozpoczynają wyjątki?...

. . . .

— O ciężki to był dzień dla mnie, dzień 28-my stycznia, dwa lata temu. Jak wam wiadomo, bawiłem w tym czasie z przyjacielem w Palermo. Przewędrowawszy Szwajcarję i Włochy, pod wpływem coraz to nowego otoczenia, przy ciągłem staraniu, by niczem nie potrącić bolesnej strony biedaka, dostrzegałem już w nim pewien rodzaj równowagi moralnej i spokoju, a jakkolwiek nosił ślady chorobliwej zimnoty i zniechęcenia, dalekim był przecież od rozpaczy. Radowałem się tem bardzo, jeszcze rok podobnej kuracji—myślałem—a przywiozę go rodzicom jeżeli niezupełnie zdrowym, to przynajmniej bez mała takim... Tak myślałem, a jakże odmiennie los zrządził! Odwiozłem go wprawdzie spokojnym i od troski wolnym, ale... w trumnie!...

Wzruszenie zmusiło Jerzego przerwać mowę na chwilę.

Wszedł kelner, niosąc zamówione potrawy. Przystanął w progu zdziwiony. Wszystkiego prędzej, jak łez spodziewać się mógł w tym gabinecie. Wszedł z hałasem, ale na palcach dokończył usługi. Jaknajśpieszniej złożył na stole półmiski i raz jeszcze rozglądając się po towarzystwie, przerażony niemal rzadkim dla siebie widokiem, wysunął się cichaczem.

Jerzy mówił dalej:

— Przez cały czas trwania długiej wspólnej podróży, Roman nigdy, bodaj słówkiem, nie zwierzył mi przyczyn trawiącej go choroby. Snać wspomnienia te silny mu ból jeszcze sprawiać musiały, kiedy pomimo zażyłości naszej, ani razu ich nie dotknął. Ja ze swej strony, mając przedewszystkiem zdrowie jego na oku, tłumiłem w sobie ciekawość. A jakkolwiek nikt nie znał źródła melancholji Romka i głęboka tajemnica otaczała całą sprawę, wolałem nic sam nie wiedzieć, jak niewczesnem pytaniem burzyć w nim spokój, który tak wolno i z takim trudem powracał stopniowo do biednej, skołatanej głowy. Bodajem był nie poruszył tej sprawy i nie budził w nim wspomnień!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ksandrowicz, Kaczyński, dr Markiewicz, redaktor *Słowa* Olendzki, Jankowski, prof. Kamiński, Hube, poeta Gomulicki i inni.

Uczta zakończyła się po północy.

= Ze sportu.

Czwartkowe gonitwy w Moskwie były czwartemi z rzędu w jesiennym sezonie.

Pierwszym był bieg o nagrodę dla dwulatków na wiorstowym dystansie.

Zwyciężył przychodząc do mety w 1 minutę i 13 sekund „Baronet" hr. L. Krasińskiego z nagrodą rs. 1,680; w szeregu koni pobitych były „Kordecki" i „Sasin" p. Grabowskiego, oraz „Chiromancja" p. Dorożyńskiego.

O nagrodę rs. 1,000 w następnym biegu walczyło siedm koni.

U słupa zawrzała walka pomiędzy „Plotką" ks. Gagarina i „Giaurem" p. T. Dorożyńskiego; pierwsza forsowana przez Gillama zwyciężyła połową łba; „Lady Saville" hr. L. Krasińskiego stanęła trzecia, „Tweed" p. L. Kronenberga bez miejsca; półtorej wiorsty przebyto w 1 min. i 52 sek.

Nagroda imienia „Cesarzewicza" była trzecią z rzędu.

U startu zaraz został się „Highland" hr. L. Krasińskiego, podobno z winy jeźdźca; po torze dążyło tylko sześć koni, z których pierwszą na półtorej długości była „Fine Mouche" p. Grabowskiego, za nią „Kin Grust" Ilienki; „Francesca" hr. L. Krasińskiego, mająca niemało zwolenników, przez trzy wiorsty szła bardzo dobrze, ale przy końcu biegu zupełnie została w tyle.

Pierwsza nagroda wyniosła rs. 5,450, a dystans 3 wiosty 211 sąż. przebieżono w 4 min. i 23 sek.

Nagroda zachęty rs. 760, jeźdzcy krajowcy, dostała się p. Ursyn-Niemcewiczowi dzięki „Marynie", nagrodę drugą rs. 150 przyniosła „Maryna Mniszkówna" p. Grabowskiemu, podczas gdy „Gonzalo" p. T. Dorożyńskiego został w tyle.

W *handicapie* przyjęły udział „Sierra" pp. A. Wotowskiego i E. Reszke, „Vale" Aug. hr. Potockiego i „Telegraf" Dorożyńskiego, wszakże nagrody przypadły koniom rosyjskim.

Częściowy rezultat gonitw wczorajszych podaje dzisiejszy telegram; „Baronet" wygrał nagrodę dla dwulatków, drugą była „Markiza" p. L. Kronenberga, nagrodę imienia „Herbela" przyniosła również hr. Krasińskiemu kasztanowata „Francesca".

= Odlot jaskółek.

Wiele gniazd zajętych tak w mieście, jak i okolicy przez jaskółki, opustoszało...

Przelotne ptactwo udało się do cieplejszych krain.

Odlot, wedle zdania „kompetentnych", ma stanowić zapowiedź bliskich chłodów.

= Żółte jaskółki.

W okolicach Woli pod Warszawą widzieć można jaskółki, całe żółtego opierzenia.

Ptaszęta te młode, widocznie tu wychowane, dziwacznie wyglądają przy innych.

= Moda... ekscentryczna.

Ukazały się krawaty męskie, na których pomysłowy fabrykant utrwalił podobizny artystek dramatycznych.

Po chustkach z portretami przyszła więc kolej na krawaty.

= Niespełnione żądanie.

Kilka dni temu zmarł p. *** rozporządzający znacznemi funduszami.

Rodzina po śmierci tegoż znalazła między innemi w testamencie żądanie, aby ciało zmarłego, przewiezione do Szwajcarji zostało tam spalone.

Ze względu na trudność jaką przedstawiałoby wypełnienie podobnego żądania, spadkobiercy nie mogli uczynić zadość ostatniej woli nieboszczyka.

= Tajemnicza wycieczka.

W dniu onegdajszym około godziny drugiej po północy, pod murami cmentarza powązkowskiego stanęło trzech mężczyzn.

Podczas gdy jeden z nich pozostał na ulicy, dwaj przeskoczyli dość wysokie ogrodzenie.

Jeden z dozorców znajdując się wypadkowo na cmentarzu, zaalarmował kolegów...

Spłoszeni goście pierzchnęli, przeskakując znowu mur z zadziwiającą łatwością...

Jaki cel mieli ci ludzie w niezwykłej wycieczce, pozostało tajemnicą.

= Kradzież... amatorska.

W dniu wczorajszym niewiadomy „złoczyńca" stłukł szybę pewnej wystawy fotograficznej i wyjął fotografję przystojnej damy.

Ze względu na niebezpieczeństwo towarzyszące kradzieży w biały dzień, należy domyślać się, iż fotografja musiała posiadać wartość idealną...

Przynajmniej dla sprawcy...

= Kradzieże.

Na Nowem Mieście pod nrem 5-ym z mieszkania p. Majewskiej skradziono garderobę i zegarek.—Na Nowolipiu pod nrem 54-ym ujęto złodzieja, który uchodził z łupem z mieszkania Abr. Sobnickiego.—Na Erywańskiej pod nrem 4-ym i na Konwiktorskiej pod nrem 3-im spełnione zostały w mieszkaniach lokatorów kradzieże garderoby i klejnotów.

= Kradzież przez lufcik.

Do mieszkania Ruchli Endeweldowej przy ulicy Twardej, za pomocą otworzenia okna przez uchylony lufcik, dobrali się złodzieje, którzy widocznie spłoszeni na robocie, zadowolnili się czterema srebrnemi lichtarzami.

Sprawcy kradzieży są poszukiwani.

= Okrutny chłopiec.

Na Włodzimierskiej pod nrem 3-im zdarzył się smutny wypadek.

Kilkunastoletni terminator stolarski Wilhelm Kolnarski, rozgniewawszy się o coś na siedmioletnią dziewczynkę Ostalewską, uniósł ją w górę i następnie całą siłą rzucił o ziemię.

Biedne dziecko wydawszy straszny okrzyk straciło przytomność.

Okazało się, iż dziewczynka ma złamaną kość pacierzową.

Odwieziono ją bez nadziei życia do szpitala dziecięcego.

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym na Marjensztadzie w szynku pod nr 7-ym dwaj robotnicy Fr. Halicki i Wł. Liedke, wszczęli pomiędzy sobą bójkę.

Obaj walczący zadawali sobie rany, co widząc świadek zajścia Ciszkiewicz, chciał ich rozdzielić.

Rozgniewany na nieproszonego pośrednika Halicki, wydobył nóż i zadał nim Ciszkiewiczowi kilka ciężkich ran.

Nieprzytomnego C. odwieziono do szpitala.

= Bez wieści.

Zamieszkały przy rodzicach na Chmielnej Antoni Wąsikiewicz, liczący 14 lat wieku, wyszedłszy onegdaj do kolegi, więcej nie powrócił.

Pomimo energicznych poszukiwań zaniepokojonych rodziców, dotąd odnaleziony nie został.

= Rozbiegane konie.

Za rogatką petersburską konie zaprzężone do wozu włościańskiego, przeląkłszy się czegoś, poniosły w szalonym pędzie.

Siedzący na wozie Franciszek Mikolewicz daremnie usiłował powstrzymać rozhukane konie, które wpadłszy na drzewo, wywróciły wóz do rowu.

Następstwa okazały się fatalne dla M., gdyż poniósł bolesną i głęboką ranę w głowę, 14-letnia zaś córka jego została silnie pokaleczoną na piersiach i twarzy.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Czerniakowskiej pod nrem 42-im murarz Michał Grzęda, spadł wypadkowo z rusztowania.

Podniesiono go w stanie bezprzytomnym i z niebezpiecznemi obrażeniami na całem ciele odwieziono do szpitala.

= Szlachetna ofiara.

Z Wilna piszą do nas:

„Mieszkający w naszej gubernji, w powiecie oszmiańskim pp. Rozwadowscy, biorą, jak już zresztą o tem doniosły wszystkie pisma, ogromną, bo niemal 100-miljonową sukcesję w Anglji.

Otóż obecnie panowie ci przeznaczyli, w razie pomyślnego skończenia interesu, miljon rubli na stypendja dla uczniów kilku gimnazjów w guberniach zachodnich.

Królewski ten dar, jeśli przyjdzie do skutku, dopomoże niejednemu biedakowi do czerpania nauk ze skarbnicy wiedzy.

Szkoda tylko, iż oferta ta brzmi zupełnie głucho pod względem wyznaniowym.

Zachodzi pytanie, czy je mają pobierać uczniowie jednego, pewnego wyznania, czy też wszyscy, bez różnicy wznań?

W obec drażliwej tej kwestji, pp. R. powinniby byli jasno życzenie swe wyrazić, aby następnie władze szkolne nie czuły się w kłopocie lub nie tłómaczyły tego dwojako albo fałszywie.

W interesie uczniów życzymy pp. R. powodzenia w prędkiem przywiezieniu angielskiego złota do naszego ubogiego kraju.

Słyszeliśmy, iż umówieni adwokaci z Petersburga do prowadzenia tej sprawy, mają jechać na miejsce i w chwili podjęcia przez pp. R. sukcesyjnej sumy, otrzymać 25 miljonów rs.

Rzeczona sukcesja wynosić ma około 100 miljonów dolarów.

Bodajby była przynajmniej choć raz prawdziwą i możliwą do wzięcia.

Podobne zamorskie olbrzymie spadki nieraz już u nas były powodem wielkich złudzeń i rozczarowań w końcu."

= Z pola.

Według otrzymanych relacyj, we wszystkich niemal miejscowościach gubernji warszawskiej siewy oziminy zostały rozpoczęte pod dobrą wróżbą...

Częste deszcze przeplatane pogodą bynajmniej nie przeszkadzają siewom.

= Ceny drzewa.

Mieszkańcy Lublina nie mogą wyrzekać na wysokie ceny drzewa opałowego.

Teraz za sążeń sosnowego płacą tam rs. 8, brzozowego zaś lub dębowego najwyżej rs. 9 kop. 50, a jak się dowiadujemy, w niektórych biurach dostawcy podali deklaracje na stałą dostawę drzewa i podczas zimy według cen powyższych.

Będzie więc ciepło lublinianom i w zimie.

= Śmierć przy pracy.

Mieszkaniec wsi Grzebieńca w powiecie tureckim Jan Kurowski, liczący 30 lat wieku, podszedłszy za blisko do parowej sieczkarni, pochwycony został za ubranie i dostawszy się pomiędzy koła, zmiażdżony okrutnie.

Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną i ofiara wypadku w godzinę zakończyła życie w strasznych cierpieniach.

= Na polowaniu.

Włościanin wsi Żdżary w powiecie wileńskim Franciszek Zamek, znajdując się na polowaniu i oglądając fuzję, spowodował wystrzał, tak nieszczęśliwie, że cały nabój ugodził w bok stojącego nieopodal Antoniego Owczarka.

Pomimo że ranionemu udzielono zaraz pomocy lekarskiej, jednakże nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Z sali sądowej.

Sprawa p. Kusocińskiego.

Znany z swego rozgłośnego procesu o oszustwo przy grze w karty, p. Józef Kusociński, znalazł się wczoraj w asystencji swej teściowej na ławie oskarżonych w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego, pod zarzutem zrealizowania fałszywego wekslu.

Weksel ów, jak opiewała jego osnowa, miał być wystawionym solidarnie przez młodego pana M. J. i jego ojca, zamożnego i powszechnie szanownego obywatela ziemskiego.

Podpis syna jest autentyczny, natomiast podrobienie drugiego podpisu nie ulega żadnej wątpliwości, a sprawcą tego fałszerstwa był niewątpliwie sam młody J.

Młodzieniec ów, przybywszy do Warszawy na studja uniwersyteckie, przez lat parę pędził tu życie wesołe, a temsamem i kosztowne. Niepomierna rozrzutność jest śliską i niebezpieczną pochyłością, z której łatwo stoczyć się w przepaść zguby!...

Tak się też stało w danym razie.

Zaskoczony brakiem pieniędzy i osobistego kredytu, rozrzutny młodzieniec począł fałszować na różnych wekslach podpis ojca, a w końcu zbiegł za granicę—podobno do Ameryki.

Wówczas pan J., dowiedziawszy się o położeniu rzeczy, ogłosił przez pisma publiczne, iż żadnych weksli solidarnie z synem nie wystawiał i że wszystkich podobnych weksli znajdujących się w obiegu, jako sfałszowanych, płacić nie będzie.

Z tego tytułu pan J. odmówił następnie wypłaty 2,000 rs., gdy go o to wkrótce potem zawezwała rejentalnie p. Wnorowska, teściowa p. Kusocińskiego, na mocy wekslu zcedowanego jej przez tego ostatniego.

Pani W. niezwłocznie wystąpiła z procesem i uzyskała dla swych pretensyj zabezpieczenie hypoteczne.

Ze swej strony pan J. rozpoczął sprawę karną.

Damoklesowy miecz odpowiedzialności karnej skłonił panią W. do formalnego zrzeczenia się swych pretensyj względem pana J., co jednak nie odniosło pożądanego przez posiadaczów wekslu skutku umorzenia sprawy karnej, zwłaszcza, że pan K. i pani W. poplątali się nieco w swych pierwotnych zeznaniach co do powodów zcedowania wekslu na rzecz tej ostatniej.

Koniec końców i pan K. i jego teściowa oddani zostali pod sąd, gdzie akt oskarżenia imputował im przestępstwo przewidziane w 27 cz. § 1160 k. k. i zagrożone karą zesłania na Syberję.

Oczywiście, zasadniczą osią całej sprawy była kwestja świadomości obżałowanych o fałszerstwie podpisu na wekslu podczas pierwszych kroków podjętych przez nich w celu wyegzekwowania waluty.

Na pytanie to dawał twierdzącą odpowiedź zarówno akt oskarżenia, jakoteż wczorajsze mowy towarzysza prokuratora Czyczeryna i adw. przys. Glücksberga, popierającego akcję cywilną ze strony pana J.

Wnioski ich opierały się na domniemaniach, wysnutych zarówno z okoliczności danej sprawy, jako też położenia i opinji pana K...

Natomiast zeznania paru świadków, którzy korzystali dawniej z kredytowych usług pana K., stwierdziły, iż tenże dyskontował niekiedy weksle podpisane *in blanco* przez osoby nieobecne, skoro solidarny współdłużnik, przynoszący takie weksle, cieszył się jego zaufaniem.

Tym argumentem walczył też głównie p. Kusociński w swej obronie, dowodząc, że o autentyczności podpisu pana J. na inkryminowanym obecnie wekslu, przyniesionym doń przez pana M. J. nie powątpiewał, tem bardziej, że ten ostatni był jego stałym klijentem i poprzednio zapłacił mu był we właściwym terminie podobnyż weksel na 900 rs.

Co się tyczy p. Wnorowskiej, to ta zapewniała, iż jedynym powodem zcedowania wekslu na jej korzyść był dług posiadany przez nią u zięcia, który gotówką nie mógł go uiścić.

Sąd w komplecie, złożonym z pp. Moldenhawera, Niewadowskiego i Michajłowa, pana K. i panią W. uwolnił zupełnie od odpowiedzialności.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Plamy z oliwy, masła lub jakiegokolwiek tłuszczu na drzewie lub posadzce.

Plamy powyższe zdarzają się bardzo często, ale na szczęście są nadzwyczaj łatwe do wywabienia. W każdym razie trzeba wiedzieć jak do tego przystąpić. Tym, którzy odpowiedniego sposobu nie znają, pomagamy. Przygotować gęsty roztwór zwyczajnego mydła, używanego do prania. Rozlać go na gorąco na splamione place i takowe mocno rozcierać ścierką. Tłuszcz rozpuszcza się od gorąca i rostwarza w mydle. Wymaczać płyn świeżą ścierką lub gąbką i miejsce obsuszyć. Operację powtórzyć, gdyby się okazała jeszcze tego potrzeba. W razie, gdyby pozostawały uporczywe ślady, co czasami zależy i od gatunku drzewa, należy się odwołać do środka, który jest pewnym w każdym wypadku. Roztwór mydlany zastąpić wtenczas roztworem potażu kaustycznego. Postępuje się w taki sam sposób jak i z mydłem, należy tylko zwracać więcej uwagi na ręce. Nie ma plamy, którąby nie ustąpiła od jednego lub drugiego sposobu.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 14-go września.—Lwowska izba handlowa uchwaliła dziś, jako nagły wniosek, udać się do austrjackiego ministra handlu z przedstawieniem, aby tenże, z mocy swego urzędu, poczynił u rządu pruskiego kroki, w celu uzyskania dla zagrożonych wydaleniem poddanych austrjackich przedłużenia do d. 1-go stycznia 1886 r. terminu, w którym granice państwa niemieckiego mają opuścić. Postanowiono również uchwałę tę zakomunikować wiedeńskiemu związkowi rolniczemu (*Agrarverein*) z prośbą o poparcie u ministra.

Lwów 14-go września. — Ks. Lubomirski, zamieszkały w Paryżu, złożył w wiedeńskim „Länderbanku" 2 miljony franków na założenie w Krakowie schronienia dla biednych chłopców.

Wiedeń 14-go września. — Pogłoski, jakoby pomiędzy polskimi posłami do rady państwa odbyć się miała już narada w sprawie wydalania polaków austrjackich z Prus, są bezzasadne. Sprawa ta poruszoną zapewne będzie w parlamencie zbiorowym monarchji, to jest w delegacjach, i to nie przez polaków, lecz węgrów.

Berlin 14-go września. — Z Szląska nadchodzą wiadomości o głębokiem zaniepokojeniu właścicieli kopalń tamtejszych z powodu zbiorowego wydalania ludności górniczej, od trzech pokoleń osiadłej, której nagły ubytek wywołać może niepowetowane straty w kopalniach.

Berlin 14-go września.—Jest rzeczą pewną, iż w sprawie zatargu z Hiszpanją sfery najwyższe wywarły nacisk na ks. Bismarka w duchu pojednawczym. Uznano konieczność względu na ideę monarchiczną, która w osobie króla Alfonsa mogła być narażoną. Cofnięcie się Niemiec uważać można za stanowcze; jestto pierwsza porażka ich polityki kolonjalnej.

Berlin 14-go września.—*Köln. Ztg* w artykule trzymanym w urzędowym tonie, gani oficjalną prasę francuską, szczególniej zaś telegraficzną Ajencję Havasa za podburzanie opinji publicznej przeciw Niemcom i przeszkadzanie ich usiłowaniom utrzymania pokoju. W zakończeniu artykułu tego *Köln. Ztg* powiada, że sojusz francusko-hiszpański byłby dla Niemiec zupełnie obojętnym.

Berlin 14-go września.—Robotnicy tutejsi powzięli zamiar zmiany systemu strejków. Odstąpiono od zmów ogólnych, natomiast ma być uchwalonem zamykanie fabryk pojedyńczych przez zmowy częściowe. Takie zmowy będą mogły trwać dłużej, gdyż mniejsza liczba rodzin robotniczych będzie dotkniętą czasowym brakiem pracy; natomiast dotknięte zmową fabryki, nie mając nadziei rychłego jej ustania, będą musiały ustąpić albo zwinąć interes. Uchwała ta robotników zatrwożyła mocno sfery interesowane.

(Ajencja północna.)

Hue 14-go września. Królem Anamu naznaczony został Czan-Hong i przeniósł się dziś na mieszkanie do pałacu królewskiego. Koronacja ma się odbyć d. 19 go b. m.

Hue 14-go września. W okolicy szerzy się tu cholera.

Kair 14-go września. Krążą tu pogłoski, że sułtan zamierza wyprawić do Egiptu wielkiego wezyra ze specjalnem poleceniem.

Telegramy handlowe.

Berlin 14-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Giełda usposobiona znacznie mocniej. Stosunki polityczne, traktat anglo-rosyjski w sprawie afgańskiej i w ogóle spokój w tym kierunku, uczyniły sytuację nieco dla rubli korzystniejszą. Wartości spekulacyjne mocniej, kursa ich wyższe wobec lepszego pokupu. Akcje kredytowe o 4 marki wyżej. Wartości kolejowe nieco mocniej, bankowe prawie bez zmiany, chociaż przy usposobieniu mocniejszem. Na polu rent obcych widnieje również usposobienie mocniejsze, szczególniej dla wartości rosyjskich; kursa ich podniosły się a z niemi i ruble wyżej. Żyto w obu terminach niżej. W towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 f. taniej notowane.

Berlin 14-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat	203.40	Akcje kredytowe . .	474.—
Weksle na Warszawę	203.—	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	202.70	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	203.25	Żyto z dost. na jesień	135.75
Wschodnia poż. II em.	61.—	Żyto na wiosnę . .	145.—

Petersburg 14-go września.

Weksle na Londyn	24 24½
Pożyczka premjowa I-ej emisji	220½
„ „ II-ej emisji	207½
Półimperjały	8.27

Już wczoraj przewidywano na zebraniu giełdowem zwyżkę rubli i przeciętny kurs wobec szacowań porannych 203.25 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną. Przewidywania te nie zawiodły—503 25 jest kursem, jaki obwieszcza cedula. Stosownie więc do tej wskazówki, widząc jeszcze pokaźną zwyżkę w kursie papieru tak miarodajnego jak akcje kredytowe, znajdujemy powód do przewidywania zniżki kursu walut obcych u nas; pamiętać jednak należy na to, że kurs jaki nam nadesłano jest już zupełnie wyzyskany, a warunki miejscowe są trudne. Kursa dnia sobotniego były: 202.80, 202.75, 470, 136.25, 145.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go września 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103 — 107, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 78 — 80, średnie 73 — 76, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 74 — 86, średni 74 — 86, ordynaryjny 74 — 86.

Owies: wyborowy 92 — 100, średni 83 — 90, ordynaryjny 75 — 82.

Gryka: 86 — 92. **Groch:** 77 — 85, — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 115 — 135, średnia 115 — 135, ordynaryjna 115 — 135.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 14-go września 1885 r.

Po kilku dniach beztargu z powodu świąt, dostawy były średnie, niezbyt obfite, a usposobienie ze strony nabywców nie zmieniło się.

Pszenicy dostawiono 1200 korcy różnych gatunków.

Kupowano niechętnie i płacono za wyborową 6.50 do 6.60 i 6.65, białą 6.30, 6.35, pstrą i dobrą 6 do 6.15, ordynaryjną wedle gatunku od 5 rs. za korzec.

Żyta 700 korcy przedstawiono do sprzedaży. Gatunki bardzo różne.

Za wyborowe przy niechęci do interesów płacono 4.50, a wyjątkowo dobre do 4.80 z dostawą na wiatraki i młyny mechaniczne.

Średnie 4.20 do 4.35—gorsze zupełnie zaniedbane.

Owsa około 150 korcy—gatunki bardzo rozmaite.

Płacono 2.80 do 3.30 za korzec.

Innego ziarna nie było wcale.

Siana i słomy zaledwie na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pod datą 12-go września donoszą nam korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz, iż w dniu tym na tamtejszym rynku zbożowym panowało usposobienie mocniejsze, przy pokupie dobrym i cenach nieco lepszych.

Płacono pszenicę sandomierkę 119—127 funtową 97—113 kop., białą 113—127 f. 89—110 kop., czerwoną 116—134 f. 93—113 kop. za pud.

Żyto wyżej; 112—122 funtowe płacono 74—85 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany, drobny 78.

Owies czarny 79.

Groch biały 85 kop. za pud.

Siemię lniane dobre 150—172, rzepak dobry 149—161 kop. za pud.

Dostawa zboża rosyjskiego w tymże dniu znaczna—228 wagonów wynosiła.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Bojarskiej w Smardżewie.* — Dotąd nie istnieje. Prosimy jednak o nadesłanie adresów osób interesowanych, których życzenie chętnie spełnimy.

— *Władkowi z Bochni.*—Być może, iż tak się nieraz dzieje, ale dziać się tak nie powinno. Samobójstwo w takim wypadku jak opisany, jest nie bohaterstwem, lecz nikczemnością i zamiast współczucia budzi wstręt i pogardę.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	28 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Сентября 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.